





## Półwieczny „Zuber“

Słynne wody mineralne „Zuber“ z krynickich źródeł istnieją już 50 lat. Jest to woda, która swego czasu przysporzyła sławy podgórnemu uzdrowisku. Do tej pory „Zuber“ jest też najpopularniejszym napitkiem wśród krynickich kuracjuszy.

## Rekord świata

Pilot aeroklubu w Stalowej Woli Stanisław Kluk pobit w tych dniach rekord świata lotu na szybowcu w tzw. zamkniętym trójkącie 100 km.

Trasę tę pokonał on w ciągu 55 minut przy bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

## Emerytura dla „Jasia“

Nie udało się olsztyńskiemu WZGS-owi transakcja z kupnem starego statku „Jas“, na którym zainstalowano pływającą placówkę handlową. Po tegorocznym sezonie okazało się, że „Jas“ jest już bardzo stary i że nie można na nim pływać. W przeciwieństwie do bliźniaczki „Malgosi“ sprawującej się doskonale.

WZGS wystąpił do warszawskiej stoczni z wnioskiem zbudowania innej jednostki pływającej. „Jas“ poszedłby wówczas na zasłużoną emeryturę.

## JESTEM TYLKO MIEŚTAŁ

Do „sitwy“ Andrzej E. wszedł nie wiedząc nawet kiedy. Kolega-brygadista zaprosił go na jedną wódkę i zaproponował: „Będziesz co jakiś czas wywoził po 100 kg towaru... Nie obawiaj się, wszystko jest zorganizowane. Do spółki należy i kierownik i komendant straży. Co najmniej pięć patyków na miesiąc dorobisz“.

ZGODZIŁ się. Przez rok trochę się „odkuł“, ale...

od paru miesięcy jest już w innym przedsiębiorstwie.

Awansował, jest kierownikiem transportu. Z „sitwą“ zerwał. Oni też podobno skończyli. Co z tego? Andrzej E. nie ma spokojnego dnia ani godziny. Zaspia i budzi się z jedną myślą: Kiedy po niego przyjdą?

Kiedy wykryją stare nadużycia? Ile razy weźmie gazetę do ręki, szuka kroniki sądowej. Milicja wykrywa nawet świetnie zorganizowane, po paru lat kombinujące szajki. W końcu przyjdzie i na nich kolej.

Wolałby, żeby się to już skończyło. Tylko zdaje sobie sprawę, że grozi mu ładne parę lat. Gdyby mniej?

Takich jak Andrzej E. jest wielu. Na śliską drogę przestępstwa weszli niejednokrotnie przypadkiem. Po dłuższym lub krótszym okresie chcieliby się wycofać. Chcieliby wrócić do normalnego życia. Im właśnie wyszedł naprzeciw dekret amnestyjny. Artykuł ósmy mówi:

„Jeżeli sprawca przestępstwa popełnionego przed dniem wejścia w życie dekretu zgłosi się do organu pozbawienia wolności, w którym odbywał karę, przed dniem wejścia w życie dekretu, ujawni okoliczności czynu oraz osoby, które z nim współpracowały w dokonaniu tego przestępstwa, sąd po wysłu-

chaniu prokuratora, wymierzona sprawcy karę terminowo pozbawienia wolności, niezależnie od jej wysokości, złagodzi o połowę, a w wypadkach szczególnie uzasadnionych, na wniosek prokuratora, może sprawcę od kary pozbawienia wolności uwolnić“.

TAK więc każdy może skończyć z tego wyjątkowego aktu łaski i to bez względu na rozmiar oraz jakość przestępstwa. Zarówno sprawcy poważnych nadużyć gospodarczych, recydywiści, chuligani, czy przestępcy dewizowi, a zatem ci wszyscy, którzy normalnie nie korzystają z dobrodziejstwa amnestii, w tym szczególnym wypadku mogą mieć o połowę złagodzoną karę przewidzianą za dane przestępstwo, a nawet mogą być od kary zupełnie uwolnieni.

Sąd może np. uwolnić od kary członka zorganizowanej grupy przestępczej, który pełnił w niej marginalną funkcję, zerwał z przestępczością, a jego dalsze poczynania wskazują, że będzie uczciwie pracował.

Co trzeba zrobić, żeby skończyć z artykułu ósмого, żeby zapewnić sobie nadzwyczajne złagodzenie kary?

Winny musi osobiście zgłosić się do milicji lub do prokuratury i ujawnić swój sprzeczny z prawem czyn. Jeżeli przestępstwo zostało popełnione w grupie, mogą pójść wszyscy współsprawcy, mogą też zgłaszać się oddzielnie. Byleby każdy z własnej inicjatywy, a nie ze względu na zeznania współników, ujawnił wszystkie nieznane organom śledczym okoliczności przestępstwa. Zgłoszenie na piśmie może nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach — np. obłożnej chorobą.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy od daty ogłoszenia amnestii do prokuratury lub milicji zgłosiło się przeszło 230 osób. Pod względem podziału na rodzaje przestępstw 148 to zagarnienia mienia społecznego i prywatnego, 29 — niedopełnienie obowiązków służbowych, w tym mianka — 12, itd.

Zgłosił się np. do prokuratury pracownik przedsiębiorstwa handlowego i zeznał, że w okresie od 1960 do początku 1964 r. uczestniczył w działaniu przestępczej grupy, która wspólnie przywłaszczyła sobie 34 tys. kg mięsa. W innym województwie jeden z urzędników ujawnił, że wziął od podwładnych około 40 tys. zł łapówki. W jednym z północnych miast kierowniczka sklepu zgłosiła, że przywłaszczyła sobie 140 tys. złotych z utargu itd.

JAK oświadczył dziennikarzom dyrektor Departamentu Śledczego Prokuratury Generalnej oraz zastępca komendanta głównego

go MO, w stosunku do żadnej z tych osób nie zastosowano aresztu tymczasowego. Będą odpowiadać przed sądem z wolnej stopy.

„Ale chyba nie wszyscy są zainteresowani zdążyć już po znać treść artykułu ósмого dekretu amnestycznego lub nie wiedzą jak go tłumaczyć. Są zapewne i tacy, którzy liczą: „a może się nie wyda?“ Takie rachuby są na pewno ponne. Coraz bardziej wzrasta sprawność naszych organów ścigania. Coraz bardziej udoskonala się system kontroli w samym aparacie gospodarczym. Coraz mniej przestępstw uchodzi więc bezkarnie. Wszyscy, którzy weszli w kolizję z kodeksem karnym, a pragną wrócić na uczciwą drogę, mają jeszcze miesiąc czasu. 22 października br. upływa termin przewidziany w dekre-

cie.

Stanisław KRUPA



Znana śpiewaczka radziecka Halina Wisniewska w rozmowie z popularną śpiewaczką opery La Scala, Leontyną Price podczas przyjęcia wydanego przez Ministerstwo Kultury ZSRR w Pałacu Kremlowskim, w związku z pobytem zespołu mediolańskiego w Moskwie. CAF

## List adresowany do nikad

Piszę — redaktorze — „do nikad“, ponieważ okazuje się, że nie ma instytucji, która by mogła to zmienić.

TAKA „instytucja“ może być wyłącznie SERCE CZŁOWIEKA. Nie zmienia sytuacji, jaką chce panu opisać ani MO, bo w tym dwurodzinnym mieszkaniu, złączonym wspólną łazienką z w. c. nikt się nie bije i nie sieje zgorznienia w sen sie obrazy tzw. moralności. Ani kwaterek, bo nikt — jak dotąd — nie zamierzał panu powiększać swego metrażu. Ani, mimo wysiłków, pan blokowy. Ani opieka społeczna, ani też Woj. Komisja Przyjaciół Starego Człowieka.

Wątpię też, czy sąd dopatrzy się tam przestępczości, bo jej tam — w pojęciu suchej litery prawa — jeszcze nie ma, jakkolwiek bezprawie w ogólnoludzkim rozumieniu dzieje się od dawna, zaczynając niezdawką od rana, tj. chwili, kiedy córka Starego Człowieka wychodzi do pracy, zostawiając w domu 80-letnią matkę. Będę ją nadal nazywał Starym Człowiekiem.

Nie podam też niczego więcej poza tym, że rzecz dzieje się w trójkątzie i będę usiłowała wierzyć, że ta bezmierność wpłynie na osoby zatruwające życie Starego Człowieka; że może obudzą w sobie „instytucję“ serca, może wstyd lub rozszadek.

W E wspólnym mieszkaniu od czterech lat mieszkają dwie rodziny. Pierwsza: Stary Człowiek jego córka i wnuczek zajmują dwa pokoje i kuchnię, do której wchodzi się tylko przez „prawdziwą“ kuchnię, użytkowaną przez drugą rodzinę. Ta składa się z rodziców i dwojga dzieci i zajmuje trzy pokoje z kuchnią. Obie rodziny spotykają się w hallu, w łazience i w kuchni, (przez którą właśnie trzeba przechodzić). Najczęściej czyni to Stary Człowiek. Raz się go „niechcący“ trochę popchnie, lub potrąci, raz powie „czego się ta stara włości“, lub wyraża zdziwienie, że „jeszcze żyje“... Raz znowu rozsławione dzieci, będący świadkami rodzicielskich praktyk, pociągają Starego Człowieka za suknie, względnie wędrując za nim krok w krok, chichoczą i naśladują nie dość rażący chód. Innym razem zajmują się łazienką, nie zamykając drzwi, a gdy Stary Człowiek nie wie, że o tym, sięga za kłamek szarpie się nią, nie szczerząc Staremu Człowiekowi obrażliwych słów, nieobcych bynajmniej inteligentom. Pan i pani, którzy obrali sobie taki „styl bycia“ są bowiem inteligentami z wyższym wykształceniem, przy czym, jeśli pani jest zdecydowanie przykra, to rekordy bije pan. Wówczas gdy był ponad rok z dala od domu, życie tam było wiele łatwiejsze. Dziś już jest i to 24 godziny na dobę. Dodać warto, że pan w pracy zawodowej wykazywał powagę, był zrównoważony i rzetelny...

W mieszkaniu jest c. o. Niestety, w kuchni i niestety praktycznie nie użytkowane, ponieważ o dogadaniu się nie ma tam mowy. Tak więc jeden pokój trzyosobowej rodziny jest zimną nie ogrzewany, w drugim z kominowym przewodem stoi piecyk.

Ponieważ sąsiad raz i drugi nie proszony wchodził „dość energicznie“ do nie swoich pomieszczeń, trzyosobowa rodzina zaczęła zamknąć się na klucz od wewnątrz.

Kiedyś na progu takich zamkniętych drzwi siedziła sędziwa cioteczka. Czekali, że ktoś raptownie je otworzy, wpadnie na dziecko i (niechcący) je skrzywdzi. Można by mieć wówczas przeciw trzyosobowej rodzinie... „przeciwny argument“. Takie praktyki odczuwała na sobie zresztą już inna, mieszkająca tu przed czterema laty rodzina.

NIEDAWNO w tym mieszkaniu była z urzędu delegacja Woj. Komisji Przyjaciół Starego Człowieka. Przedstawiono się, prosząc

o naświetlenie fali incydentów. Pani domu zwięklowała natychmiast rozmowę na „osobę córki. W chwilę potem wpadł do pokoju pan, prawdopodobnie z łazienki, ponieważ ubrany był nader niekompletnie. Zaczął „rozmowę“ od „co jest“, po czym zażądał przedstawienia mu legitymacji. Na uwagę komisji, by zechciał się nieco dokładniej przyodziać, ubrał się. Komisja dowiedziała się, że „stara ma dużo siły“, że „szojuje“ i paru, zbędnych dla komisji, informacji na temat rodziny Starego Człowieka. Krótki jej pobyt został zakończony słowami: „Jestście nasłane“, towarzyszyło temu trząśnięcie ręką w stół i decyzja: „Proszę wyjść za drzwi“.

Redaktorze! Komisja istotnie wyszła za drzwi. Nie sądził pan chyba, że została.

Mnie zaś zostaje możliwość opisaną panu tego w formie listu „pisanego do nikad“. Bo dokąd? Niech pan pomyśli. U nas, w kraju, który stworzył tak szerokie możliwości nie tylko dla młodych, który widzi równie i starych, stwarza im możliwości egzystencji, otacza opieką, w takich sytuacjach jak opisuję, jest jakby bezradny. A chciałam panu dodać, że takich właśnie i podobnych sytuacji jest więcej. Tylko, że lata nauczyły starych ludzi milczeć. Czy znaczy to, że można ich dręczyć?

Irena PAWLINA

„Arged“ nie nadąża?

PÓŁ miliona pralek, 180 tys. lodówek i 220 tys. odkurzaczy zakupił w roku bieżącym mieszkańcy naszego kraju. Co oznaczają te liczby — najlepiej widać przy pomocy porównania z okresem sprzed 10 lat: w roku 1954 handel sprzedał 3 tys. pralek, 1500 lodówek i 6 tys. odkurzaczy.

Pod względem umaszczenia gospodarczego domowych przybliżyliśmy więc olbrzymi krok naprzód, uzyskując znaczne przybliżenie podaży zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego do popytu. Jednakże do pełnego pokrycia zapotrzebowania rynku, a zwłaszcza do pokrycia popytu potencjonalnego, czyli takiego, który by istniał, gdyby produkcja w tej dziedzinie była ilościowo większa, bar dziej urozmaicona pod względem asortymentu, bar dziej unowocześniona i na lepszym poziomie jakościowym — jeszcze daleko. Dla tego tempa rozwoju wytwórczości maszyn domowych nie będnijemy hamować i w przyszłości

dażą hurtową, detaliczną i usługami w branży zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego.

„Arged“, który robił to dotychczas — nie daje już rady. Jest to bowiem centrala handlowa, która oprócz maszyn domowych ma w swojej gestii olbrzymi asortyment naczyń, szklanych, artykułów kosmetycznych, artykułów z serii 1001 drobniaków, wyrobów chemicznych, itd. Obliczono, że — bez uwzględnienia części zamiennej — „Arged“ ma obecnie w swojej liście towarowej około 50 tys. pozycji. A to przekracza możliwości nawet najlepiej zorganizowanego omnibusa.

Jak postanowiło ostatnio Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, od 1 stycznia 1965 roku rozpocznie prace nowe przedsiębiorstwo ogólnohurtowe, które zajmie się wyłącznie zmechanizowanym sprzętem gospodarstwa domowego. Przedsiębiorstwo to, o nieustalonej jeszcze nazwie, odpowiadać będzie za politykę handlu wobec producentów tej branży, za wodnienie poziomu usług (naprawy i konserwacja) oraz obsługi

Transport wodny dla niektórych dyrektorów i spedytorów to nowość. Tańszy od transportu kolejowego, logiczniejszy w swej ekonomice, ale wymagający zerwania z rutyną, a czasem nawet organizacyjnego wysiłku.

ŁOŚNA była sprawa zeszłorocznego transportu importowanego pieprzu z Gdańska do Gdyni. Główna, bo postawiła przedsiębiorstwa uczestniczące w tej manipulacji w zupełnie nowej sytuacji i wymagała nowych rozwiązań, np. transportu towaru z nabrzeża do magazynu drugiej linii, strzeżenia towaru na tej trasie i przeliczenia go.

Pismo nasze angażowało się w tę sprawę jak najbardziej czynnie, zachęcając wahaających się do działania i szukania rozwiązań w trudnościach.

Stanowisko takie podzieliła nie tylko najbardziej zainteresowana Żegluga Gdańska, ale również gdańska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych i spedytorzy. Kilkuiniesięczna praktyka na początku września br. została raz jeszcze przedyskutowana i zaakceptowana przez Komisję Komunikacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR, która przedsiębiorstwa uczestniczące w transporcie towarowym między Gdynią a Gdańskiem zobowiązała do przestrzegania pewnych zasad.

Ustalono mianowicie, że wszystkie towary zgłoszone do przewozu między portami Gdańsk-Gdynia, oraz między tymi portami a Elblągiem względnie Malborkiem będą

przewożone statkami Żeglугi Gdańskiej. Żegluga ta winna obsługiwać wszystkie przedsiębiorstwa leżące w pobliżu szlaków wodnych tak w rejonie międzyportowym jak i na zapleczu portów.

Kolej na tych trasach może przewozić towary jedynie wówczas, jeśli nie zdoła ich przewieźć Żegluga Gdańska ani transport samochodowy PKS. Ustalono comiesięczne konferencje PKP, Żeglугi Gdańskiej, Hartwig i Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej dla podsumowania ubiegłego okresu i ustalenia planów, przy czym Przedsiębiorstwo Krajowe winno zorganizować stały odbiór ładunków z barki i dostarczać go odbiorcom.

TEN ostatni punkt jest szczególnie ważny, gdyż stosowanie transportu wodnego napotyka nieraz na trudności i dla niektórych przedsiębiorstw jest pretekstem do prób omijania Żeglугi Gdańskiej i szukania pomocy w transporcie kolejowym. Jest tak zwykle, kiedy odbiorca towaru nie znajduje się w bezpośredniej bliskości kanału i towar trzeba dodatkowo dowozić samochodami.

I ta właśnie, w gruncie rzeczy drobna sprawa przesłania niektórym ludziom całość zagadnienia. Np. koordynator gdyńskiego Hartwiga p. Staniław Ziarniewicz uważa, że kłopoty są duże, a przewozy małe. Jeśli porównamy je z milionowymi obrotami portów — to istotnie przewozy są małe.

„Ale chyba i kłopoty też są mimo wszystko nie wielkie. Jeśli istotnie przewozy są małe, to tym bardziej spedytor tak poważny jak Hartwig nie powinien mieć trudności z ich przełamaniem. Otwiera się tu wielkie pole dla jego zdolności organizatorskich i inicjatywnej.“

NIE jest z nią zresztą źle — w przewozach międzyportowych wodą poszliśmy naprzód, mamy pierwsze sukcesy. Są przedsiębiorstwa, które stoją dziś frontem do wody. W sierpniu np. Stocznia Gdańska transportem wodnym otrzymała z Gdyni importowane urządzenia do produkcji mączki rybnej, płyty niepalne, części maszyn oraz rozmaite części okrętowe o łącznej wadze ok. 817 ton, gdański „Hydroster“ — ponad 20 ton drutu stalowego, a gdańska Fabryka Kwasu Siarkowego ponad 600 ton importowanej siarki. Ten sam skarżący się na trudności gdyński Hartwig w sierpniu przekazał barkami z Malborka do Gdyni ponad 1000 ton cukru eksportowego.

Wrzesień także nie jest gorzsy. Stocznia Gdańska otrzymała z Gdyni 277 ton maszyn i części okrętowych, „Hydroster“ — 40 ton drutu, gdański Hartwig — 266 ton rur i wyrobów emaliowanych, Fabryka Kwasu Siarkowego ok. 600 ton siarki, zaś gdyński Hartwig z Malborka — 72 tony rur. Łącznie w sierpniu i pierwszej połowie września w transporcie międzyportowym z całkowitym pominięciem kolei przewieziono 3740 ton różnych towarów.

Niech nikt nie bagatelizuje tej ilości, chociaż trzeba się zgodzić, że to dopiero początek. Trudny początek — wskazujący jednak wyraźnie, że najgorsze jest już za nami. A za najgorsze uważam — i chyba nie jestem w tym osamotniony — przezwyższenie oporów ludzi, szukających albo własnej wygody, albo podświadomie broniących się przed jakąkolwiek zmianą w znanym im, wieloletnim toku postępowania.

A. MĘCLEWSKI

Deszcz orzechów

Z Mazur donoszą o wyjątkowym wprost urodzaju orzechów laskowych i żurawin. Długość szyszek sięga 10-12 cm, a ich ciężar może dochodzić do 100 g.

Przy tym wszystkim istnieje jednak bardzo ważny problem. I śniący zwracają się do zbieraczy orzechów laskowych, aby nie łamali gałęzi leśnych. Do tychczasowe obserwacje w tym względzie są bowiem bardzo ujemne.

Zagłada pstrągów

Zagłada pstrągów nastąpiła w bieszczadzkich rzekach w wyniku klusowniczej akcji miejscowych pracowników leśnych i turystów. Wykorzystali oni niski stan bieszczadzkich rzek i potoków i wybierali pstrągi dostawnie rękami.

Nie pomogła kontrakcja członków PZW, ani MO. Niektórzy robotnicy leśni łowili po kilkanaście niewymiarowych pstrągów dziennie, wiele przy pomocy wędk z przynętą żywą, co, jak wiadomo, jest wbrew przepisom.

Największe straty powstały w Sanie, Wołosadce i Potoku Nasiczańskim.

LS z „Zastalu“

Zielonogórska fabryka „Zastal“ przystąpiła do produkcji pierwszych lokomotyw spaliniowych o mocy 60 KM. Otrzymały one kryptonim LS, co znaczy „lokomotywa spaliniowa“.

Do 1965 r. „Zastal“ wyprodukuje 15 takich lokomotyw, a przez tego 20 cystern dla hut aluminium. 50 wozów wagonowych i in.



Dom Mody „Telimena“ przedstawia kolekcję ubiorów na sezon jesień-zimowy 1964-65 rok.

Na zdjęciu: jesionka z grubej wełny i nakrycie głowy z tego samego materiału w kształcie męskiej czapki, CAF - fot. Matuszewski

